

Fot. J. M. Ruman



Światowy Dzień Młodzieży, Częstochowa 1991 r.

PAPIEŻ MŁODYCH

Kiedy na placu Św. Piotra ogłoszono, że Ojciec Święty zmarł, było słycać szloch, płacz. Ale w chwilę potem najliczniej zgromadzona tam młodzież zaczęła rytmicznie klaskać i wołać: Giovanni Paolo! Giovanni Paolo!

Młodzi czuwali pod papieskimi oknami od chwili komunikatu o gwałtownym pogorszeniu się jego stanu zdrowia. Rzecznik Stolicy Apostolskiej mówił, że w czwartkowy wieczór Jan Paweł II prawdopodobnie myślał o młodzieży, którą spotkał w czasie swego pontyfikatu na świecie. – Gdy powiedziano mu, że na placu Świętego Piotra zgromadziła się na czuwaniu przede wszystkim młodzież, z jego kilkakrotnie powtarzanych słów udało się odtworzyć następujące zdanie: „Szukałem was, teraz przysłiście do mnie i za to wam dziękuję” – powiedział Joaquin Navarro-Valls. Nawet w chwilach konania Papież pamiętał o tych, którym poświęcał tak wiele uwagi w czasie całego pontyfikatu, których gromadził na wszystkich kontynentach. Miał z młodzieżą wspólny język, mógł więc od niej wymagać, a jednocześnie uważać ją za „nadzieję i przyszłość Kościoła”. Uczył ją, że „skarbu wiary nie można zazdrośnie zatrzymać dla siebie”.

Przed wyborem na Stolicę Piotrową

Czy ulewny deszcz zniweczy nasze spotkanie z Kardynałem? – Takie pytanie zadawało sobie wielu oazowiczów, którzy przybyli pod górę Snozkę z rozrzuconych po okolicy wiosek. Dopiero co rozpoczęło się kazanie. Kard. Karol Wojtyła, który na początku wakacji apelował do komunistycznych władz, żeby przestały prześladować letnie obozy rekolekcyjne, zaczął mówić o darze jedności w Duchu Świętym, a tu – oberwanie chmury. Kardynał wysoko, na wzniesieniu, za ołtarzem, u stóp góry rzesza zasłuchanej, pomimo ulewy, młodzieży. Nie wahał się ani chwili. Przerwał rozważanie i powiedział: Jesteśmy w górach. Tu ludzie mają prostą, ale mocną wiarę. Zaśpiewajmy z nimi: *Nie lyj descu, nie lyj*. Nie trzeba było dwa razy powtarzać. Kiedy zaintonował góralską piosenkę, wszyscy podjęli śpiew. Deszcz ustał. Po zakończonej Eucharystii Kardynał spokojnie schodził ze wzgórza. Patrzył na młodych. Błogosławił. Kiedy odjechał, deszcz powrócił i przemoczył wszystkich do suchej nitki. Był 9 lipca 1978. Za niespełna miesiąc zmarł Paweł VI, a pontyfikat Jana Pawła I trwał tylko 33 dni...

To zdarzenie staje mi przed oczyma, kiedy zastanawiam się nad niezwykłym charyzmatem Ojca Świętego, który – pomimo upływu lat – stale gromadził rzesze młodzieży z całego świata. Skąd brała się tajemnica jego niezwykłego kontaktu z ludźmi młodszymi o trzy pokolenia? Spotykał się z nimi podczas pielgrzymek do poszczególnych krajów, a także podczas Światowych Dni Młodzieży, które sam zainicjował. Pamiętał o młodych zawsze. Stawał przed nimi poważne zadania kontynuowania misji Kościoła w nowym stu- i tysiącleciu, ale też potrafił z nimi żartować, jak na Tor Vergata pod Rzymem: „Z jakim przestajesz, takim się stajesz. To znaczy, jeśli obcuje z młodymi, sam także musisz stać się młody. Dlatego odchodzę stąd odmłodzony”.

Żeby zrozumieć ten wyjątkowy kontakt, jaki potrafił znaleźć z młodymi, pewnie trzeba się cofnąć jeszcze wcześniej do tego, jak przeżył własną młodość, naznaczoną tragiczną wojną. Pewnie trzeba go zobaczyć grającego w piłkę z kolegami przy wadowickim kościele, pilnie uczącego się i służącego przed lekcjami do Mszy świętej. Pewnie też trzeba go odnaleźć jako

studenta polonistyki i w Teatrze Rapsodycznym jako aktora, i w Solvayu jako robotnika, a jednocześnie klero-konspiracyjnego seminarium. Trzeba też zerknąć chociaż na zdjęcia z górskich wędrówek i spływów kajakowych, które traktował i jako wypoczynek, i jako szczególny rodzaj duszpasterstwa akademickiego. Bez tego trudno pojąć, że mógł zza ołtarza, będąc kardynałem, zaintonować *Nie luj descu* w Pieninach, i że mógł niemal dokładnie powtórzyć to po latach, podczas spotkania z młodzieżą we Lwowie jako Papież.

Pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny

Kiedy przyjechał w 1979 roku do Polski – mógł już w Warszawie cieszyć się, że znajduje Ojczyznę taką, jaką ją zapamiętał, wierną Bogu pomimo kilkudziesięciu lat komunistycznej indoktrynacji. Przy kościele akademickim św. Anny chciał wygłosić katechezę o Duchu Świętym. „Pomyślcie, młodzi przyjaciele, jaka jest miara ludzkiego serca, skoro napełnić je może tylko Bóg. Duch Święty. [...] Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. [...] Tylko Duch Święty może go »napełnić« – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość”. Co chwilę przerywały mu oklaski tysięcy młodych. Nie uciszał ich. „Moi drodzy – powiedział. – Ja już od wczoraj myślę nad tym, co oznaczają te oklaski”. Coraz głośniejsze brawa przerywały te słowa. On jednak mówił dalej: „Wczoraj naprzód pomyślałem sobie: powiedz im, żeby dali spokój, bo nie skończymy! Dziś powinienem to powtórzyć, ale wczoraj pomyślałem sobie: poczekaj! [...] Będę razem z tobą mówić to kazanie! Bo wcale nie jest takie interesujące to, że klaszczą, że biją brawo, tylko kiedy biją brawo! [...] Wczoraj, kiedy powiedziałem: Chrystus – przez 15 minut bili brawo, dzisiaj, kiedy powiedziałem: Duch Święty – może trochę już krócej [...]. Pomyślałem sobie: co się dzieje z tym społeczeństwem? Stało się jakimś społeczeństwem teologicznym!”. Tę niezwykłą zdolność nawiązywania dialogu ze słuchaczami zachował później podczas wielu spotkań na całym świecie. Ludzie często mają trudność w wysłuchaniu jednego rozmówcy, on spotykał się z tysiącami osób i potrafił usłyszeć, co one chciały wyrazić.

W otoczeniu ZOMO

Ktoś powie, nietrudno nawiązać kontakt z rzeszą ludzi w chwili tryumfu, jakim niewątpliwie była pierwsza pielgrzymka. Później przyszedł rok 1980 – wielki zryw Polaków – „Solidarność”. Ale wkrótce potem w Rzymie zamach na Ojca Świętego, a w Polsce śmierć kardynała Wyszyńskiego i ponury stan wojenny. Następną pielgrzymką przebiegała już w innej zewnętrznej atmosferze, stwarzanej przez kordony milicji i ZOMO. Wiele osób pozostawało w więzieniach. Na ulicach – nawet podczas pielgrzymki Ojca Świętego – groza, lęk. Młodzież z całej Polski zjechała jednak do Częstochowy na Apel Jasnogórski z Papieżem. Aleja Najświętszej Maryi Panny otoczona setkami milicjantów w pełnym rynsztunku, których widok miał ostudzić zapalającą się na Jasną Górę młodzież. Ze szczytu Jan Paweł II wygłosił rozważanie słów: jestem, pamiętam, czuwał, które w inny sposób powtórzył potem, za kilka lat w tym samym miejscu do młodzieży świata. Nie unikał trudnych tematów. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. Doświadczenia historyczne mówią nam o tym, ile kosztowała cały naród okresowa demoralizacja. [...] Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii, że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje. [...] Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała”.

Czy po tych wymagających słowach młodzież go opuściła? – Skądże, towarzyszyła mu na wszystkich szlakach tej trudnej pielgrzymki. W Krakowie pod słynnym oknem papieskim zbie-



Każdy chciał nie tylko słyszeć, ale także widzieć Papieża, Częstochowa 1991 r.

rat się tłum. Opadł już lęk. Ludzie wchodzili na milicyjne budy, żeby... lepiej widzieć Papieża. Gdy wrócił po spotkaniu z generałem, setki gardel skandowały: Co było na Wawelu? Co było na Wawelu? – Uśmiechnął się przez pancerną szybę, którą go oddzielono, i powiedział: Trzeba było tam być! – Nie wpuścili! Nie wpuścili! – z całą powagą odpowiadali młodzi.

Początki Światowych Dni Młodzieży

Tak, z perspektywy polskiej młodzieży, upływały pierwsze lata pontyfikatu. Rok 1984 został przez Jana Pawła II ogłoszony Maryjnym Rokiem Świętym. Wśród wielu uroczystych spotkań nie zabrakło oczywiście specjalnego spotkania z młodzieżą. Okazało się, że z wielu zakątków świata przybyli na nie ci, którzy zdawali sobie sprawę, że „to, co kosztuje, stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości”, jak mówił Ojciec Święty do młodych Polaków na Jasnej Górze rok wcześniej. Papież, zachęcony tym wspaniałym spotkaniem z młodymi z wielu krajów, zaprosił ich do Rzymu, by przyjechali na światowe spotkanie w 1985 roku.

I tak się zaczęło. Dodatkową okazją było ogłoszenie przez ONZ roku 1985 – Rokiem Młodzieży. Później Ojciec Święty sprecyzował tylko, że raz Światowe Dni Młodzieży będą odbywały się w jednym miejscu i z jego udziałem, a raz w diecezjach pod przewodnictwem biskupów. Wyznaczony więc został cykl dwuletni. A skoro spotkania światowe, to nic

dziwnego, że już następne, w 1987 roku, odbyło się na drugiej półkuli – w Buenos Aires. Tam na wielkim stadionie nie mogło się obyć bez znanego już dialogu. Papież pytał młodych, czy odrzucają różne formy grzechu, nałogów, zniewolenia, a całe trybuny potwierdzały głośnym „tak”. W jednym momencie wydawało się, że stadion ogłuchł lub zamilkł. Ojciec Święty pytał: „Czy odrzucacie seks przedmatrzeński...”. Komentatorom wydawało się, że nie padnie żadna odpowiedź. Kiedy jednak dokończył: „...ponieważ prowadzi do zniewolenia człowieka?” – Cały stadion odpowiedział zdecydowanie: Tak!

Westerplatte

W tym samym roku była pamiętna pielgrzymka do Polski, kiedy to noc komunizmu zaczęła się już przecierać, ale świt wolności jeszcze nie nastąpił. Na gdańskiej Zaspie Papież mówił „o nas i za nas”. Z młodzieżą spotkał się na skrawku ziemi bohatercko bronionym w czasie wojny przez żołnierzy majora Sucharskiego. Wspominając ewangelicznego „boga-tego młodzieńca”, wzywał, żeby dążyć do tego, by „bardziej być”, a nie „więcej mieć”. Wykorzystał też niepowtarzalny walor miejsca. „Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić dla siebie i dla innych. Biskup Michał Kozal, męczennik z Dachau, powiedział: »Od przegranej orężnej bardziej przeraża upadek ducha ludzi. Wątpiący staje się mimo woli sojusznikiem wroga«. I tym razem nie obyło się bez specyficznego dialogu. Młodzież odpowiedziała na te słowa brawami. Papież dorzucił więc: „Bardzo dobrze, że oklaskaliście słowa Sługi Bożego. Jest to jakby ostatni argument do tej beatyfikacji, która ma się odbyć...”.

Góra Radości

Kolejne wielkie spotkanie światowe odbyło się nieopodal sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela. Kiedy Papież odwiedził w miejscowej katedrze grób Apostoła, na rozpościerających się obok miasta wzgórzach 600 tysięcy młodych zapoznawało się ze sobą. Zaproponowano, by każde stowarzyszenie, ruch, kiedy będzie wymieniona jego nazwa, odpowiadało brawami i uniesionymi flagami, transparentami, żeby można było się zorientować, kto jest w którym sektorze. Wymieniano długo. Podnosiła się wrzawa w kolejnych sektorach. Na koniec przyszedł czas na dwie rzeczywistości kościelne wywodzące się stąd, z Hiszpanii. – Droga Neokatechumenalna! – wykrzyknął prowadzący wieczór. We wszystkich sektorach podniosły się wielkie, charakterystyczne transparenty i rozległy się brawa. – Opus Dei! – zawołał ten sam głos. Oklaski rozległy się w każdym sektorze, podniosły się flagi różnych państw, ale nie widać było żadnego transparentu. Sposób reakcji poszczególnych grup ukazywał poniekąd także ich metodę działania.

Hasłem spotkania były słowa: „Jezus – drogą, prawdą i życiem”. Po powitaniu Ojca Świętego młodzieżowa pantomima przedstawiała różne drogi, którymi kusi świat. Papież odpowiadał kolejnymi częściami swej katechezy wygłaszanej po hiszpańsku, portugalsku, angielsku i po francusku. To tu, w Santiago de Compostela, podczas niedzielnej Mszy św. rozegrał się po raz pierwszy niezwykły dialog. Ojciec Święty zaczął: „Nie bójcie się...” – Te słowa, znane z inauguracji pontyfikatu, wywołały wielki aplauz. Tymczasem Jan Paweł II kontynuował: „Nie bójcie się być świętymi!”. Tak wysoko podniesiona poprzeczka wskazuje „drogę” wiodącą „prawdziwie” do „życia”, którą jest sam Chrystus. Młodzież przyjęła to



Wielonarodowa rzesza młodych pod Jasną Górą, Częstochowa 1991 r.

weswanie z tak wielką radością, że potwierdziła słuszność nazwy wzgórz, na których odbywało się spotkanie – Monte del Gozo – Góra Radości.

Dwa płuca

Jakże jednak radość może być pełna, skoro nie uczestniczą w niej liczne narody zza tak zwanej żelaznej kurtyny. Obecność Polaków na Światowych Dniach Młodzieży była bowiem dopiero zapowiedzią uczestnictwa innych narodów z ówczesnego „bloku komunistycznego”. W Polsce powróciła wolność, która budziła się już w 1979 i 1980 roku. Teraz – w 1991 roku – możliwe stało się zrealizowanie stałego pragnienia Papieża, by Europa zaczęła oddychać dwoma płucami. Wybór miejsca na kolejne Światowe Dni Młodzieży był jasny – Częstochowa. Po raz pierwszy – nie bez trudności – w spotkaniu mogły wziąć udział liczne grupy z Rosji, Białorusi, Litwy, Ukrainy, Słowenii... A w Jasnogórskim Wieczerniku maryjne rozważanie rozbrzmiewało w wielu językach Wschodu i Zachodu, jak w dzień Zielonych Świąt. Niech Maryja przywiedzie was do Chrystusa, „który jest Prawdą każdego człowieka i wszystkich ludzi” – powtarzał Ojciec Święty po rosyjsku i w wielu innych językach. Czasem – jak do Słoweńców – dodawał: „Niech Ona zawsze prowadzi was drogami wolności, sprawiedliwości, solidarności i świętości”.

Po krańce świata

A skoro już dwa płuca Europy, to dlaczego nie Denver w Stanach Zjednoczonych? – Młodzi Amerykanie okazali się nie mniej wrażliwi na Ewangelię, która wychwala nie silnych,

bogatych i dumnych, tylko cichych, ubogich, pokornych. A potem czas na Azję – najludniejszy kontynent i najbardziej nieznaną Chrystusa. Światowe Dni Młodzieży w Manili stały się największym zgromadzeniem ludzi na naszej planecie. To tam 4 miliony młodych powitały Papieża swojskim okrzykiem: Lolek! Lolek! – A on odpowiedział z poczuciem humoru: „Lolek to było, jak byłem mały, teraz jestem Karol”. Tam też dał się porwać młodym do tańca w wielkim kręgu.

I wreszcie na trzy lata przed końcem XX wieku przyszedł czas na najstarszą, a dziś mocno zlaicyzowaną, Córę Kościoła – Francję. Obawiano się pustek. Spotkanie zorganizowano na ograniczonej przestrzeni paryskiego hipodromu. Dopiero po niezwykle żywiołowych Światowych Dniach Młodzieży biskupi francuscy z zawstyżeniem przyznawali, że nie wierzyli, iż przybędzie milion młodych. Owoce były widoczne już wkrótce – jedną z najliczniejszych grup narodowych na następnym – rzymskim spotkaniu byli młodzi Francuzi.

Z młodymi w Trzecie Tysiąclecie

W roku Wielkiego Jubileuszu Ojciec Święty mówił do blisko dwumilionowej rzeszy na Tor Vergata: „Patrząc na was, na wasze młode twarze, na wasz szczery entuzjazm, pragnę wyrazić z głębi serca moją serdeczną wdzięczność Bogu za dar młodości, który poprzez was utrzymuje się w Kościele i w świecie. Dziękuję Bogu za drogę Światowych Dni Młodzieży! Dziękuję Bogu za tylu młodych, których objęły one w ciągu tych szesnastu lat! Są to młodzi, którzy teraz, stawszy się dorosłymi, nadal żyją wiarą tam, gdzie mieszkają i pracują. [...] Z Rzymu, z Miasta Piotra i Pawła, Papież towarzyszy Wam z miłością i parafrazując wyrażenie z listu świętej Katarzyny ze Sieny, mówi wam: »Jeśli będziecie tym, czym macie być, zapalicie cały świat!«”.

Podczas pierwszych Światowych Dni Młodzieży w nowym tysiącleciu, które odbyły się w Toronto, Papież wezwał młodych katolików ze wszystkich zakątków globu, aby – zgodnie ze słowami Chrystusa – byli „solą ziemi i światłem świata”. Obserwatorów dziwiło wtedy, że sędziwy i schorowany Jan Paweł II potrafił ściągnąć do Kanady tak wielu młodych. Powracały pytania: Jak to robi? Dlaczego młodzież podąża za nim po całym świecie? – „On zapala serca. I to jest prawda!” – powiedziała kiedyś dwudziestoletnia Rosjanka. Wielu uczestników poprzednich Światowych Dni dawno już wkroczyło w dorosłość. W kolejnych spotkaniach brały udział ich dzieci. A on wciąż zapalał następnych, jakby chciał dowieść, że ze stu dusz interesuje go sto.

Recepta na młodość

Dwa tygodnie po spotkaniu w Toronto przybył do Polski. W Krakowie – 17 sierpnia 2002 r. – pod oknem przy Franciszkańskiej 3 wywiązał się dialog, w którym Ojciec Święty przedstawił jedyną skuteczną receptę na zachowanie młodości nawet w wieku sędziwym. Młodzi jak zwykle zgotowali mu wtedy wielką owację. Wołali: Niech żyje Papież! Kochamy Ciebie! Jan Paweł II przypomniał – „Od pierwszego spotkania tu, w tym oknie minęły 23 lata. I mnie 23 lata przybyło!” Zebrani natychmiast zaczęli skandować: – Jesteś młody! Jesteś młody! Papież jednak nadal przekonywał, że wszystkim, także młodym niegdyś uczestnikom pierwszego spotkania, przybyło 23 lata. Młodzież, nie ustępując, zaczęła śpiewać „Sto lat”. Po pieśni i oklaskach Jan Paweł II powiedział znamienne słowa: „Jest tylko jedna rada – to jest Pan Jezus. »Jam jest Zmartwychwstanie i życie« – to znaczy pomimo starości, pomimo śmierci: młodość w Bogu. I tego wam wszystkim życzę. Całej młodzieży krakowskiej, polskiej i na świecie”.

Oklaski po śmierci Papieża na placu Świętego Piotra, oklaski na ulicach i placach polskich miast, oklaski, okrzyki „Święty! Święty!” i transparenty „Santo subito!” – „Natychmiast święty!” w czasie Mszy św. pogrzebowej świadczą dobitnie o tym, że młodzi dostrzegali w Janie Pawle II człowieka, który nie tylko znał, ale stosował w życiu receptę na wieczną młodość w Bogu.